

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

2 (916)

NIEDZIELA 14 STYCZNIA 1979

ROK XXI

SENS ŻYCIA

1. Zagadnienie życia

„Życia pragnę, życia, życia!” — Oto wyraz najgłębszej tęsknoty Nietschego. Życia pragnie gorąco faustowska dusza nowoczesnego człowieka, najgoręcej pragnie go dusza młodociana w „okresie burz i zapędów”. Dziwne to i paradoksalne! Człowiek żyje, a jednak pragnie życia, jakby nie żył jeszcze! Żyje ale tęskni za życiem innym, pełniejszym, intensywniejszym. Szarżyna życia codziennego, ciągle ta sama praca, te same troski, te same skromne zabawy w ciasnych warunkach domu rodzicielskiego i małej miejsciny — to nie jest życie! Życie — to znaczy poznać świat daleki, użyć świata i czegoś w nim dokonać.

Ten naturalny popęd życiowy sam w sobie jest dobry, włożony w duszę przez samego Boga. Niesłusznie zarzuca się religii chrześcijańskiej, że podobnie jak buddyzm głosi zaprzeczenie woli do życia. Chrystus jest „Życiem” i drogą do życia. To zaparcie samego siebie, którego żąda etyka chrześcijańska, nie jest zaprzeczeniem właśnie tego, co sprzeciwia się jego doskonałości. O to tylko chodzi, żeby życie człowieka było życiem prawdziwym, szlachetnym, celowym.

Życie ludzkie jest niedoskonałe, gdyż zawsze powstają w nim poważne rozdziewięki pomiędzy ideałem a rzeczywistością. Dziś rozdziewięki te pod niejednym względem większe są niż kiedykolwiek. Pomiedzy zewnętrznym blaskiem nowoczesnej cywilizacji a wewnętrzną jej próżnią i zgnilizną zachodzi rażąca sprzeczność. „Zdobylismy świat, lecz straciliśmy duszę” (R. Eucken). Kultura bez duszy! Całokształt życia stał się bezsensowny.

W ośrodkach cywilizacji tętno życia bije ogromnie silnie i w szalonym tempie: wszystko spieszy —

do pracy, do warsztatu, do biura, do szkoły, do kina, do kawiarni! I tak dzień za dniem, bez namysłu, bez wytchnienia, aż prędzej lub później życie się skończy. A całe to życie dokąd pędzi, jaki ma cel? Gdyby pytaniem takim zatrzymać kogoś z tych spieszących, byłby może zdziwiony, przerażony jak lunatyk, którego budzą, wołając go imieniem. Dokąd? Żyję, żyć muszę i pragnę. Jaki ostatecznie jest sens życia, co potem będzie? — nie mam czasu, by nad tym się zastanowić! Gdyby Sokrates, ten pierwszy wielki filozof życia, przechodził przez ulice naszych miast, jak niegdyś przez ulice stolicy greckiej, powiedziałby znowu: „Wszystko wiecie, a sami siebie i celu życia nie znacie? Tak bogate i głośnie wasze życie zewnętrzne, a w duszy waszej próżnia!” A gdyby przechodził Ten, który był większy od Sokratesa, powtarzał by: „Marto, Marto, troszczysz się o bardzo wiele, jedno tylko jest konieczne!” (Łuk. 10, 41.)

W doczesności człowiek łatwo zapomina o rzeczach ostatecznych. A jednak jest w duszy ludzkiej coś, co natrączywie domaga się odpowiedzi na wielkie zagadnienia życia; nie brak i dziś ludzi o głębszym usposobieniu ducha, którym te dręczące pytania nie dają spokoju; nie brak ich nawet wśród tego zgiełku życia wielkomiejskiego, który tak zagłusza ów cichy głos z głębi duszy. Czasem pytania te same się narzucają. W chwilach przemęczenia, rozczarowania i bolesnych doświadczeń człowiek się zastanawia i żali: Po co to wszystko? Po co się mozole? Czy warto żyć w ogóle? Pytania te nasuwają się nawet tym, którym życie dało jakoby wszystko, czego serce pragnie. Klasycznym tego przykładem jest „Spowiedź” Tolstoja. Miałem właściwie wszystko, pisze ten wielki poeta, czego pożą-

dać mogłem. Miałem dobrobyt, miałem powodzenie i sławę, miałem rodzinę, którą kochałem. Przyszła jednak chwila, gdzie życie się niejako zatrzymało i groźnie stanęło przed oczyma odwieczne zagadnienie: Jaki jest sens życia? I co potem będzie? Co będzie po śmierci? Pocięszają go inni i doradzają: Po co się kłopotać! Żyć, a nie myśleć! Odpowiada na to Tolstoj: Tak żyłem dotychczas, tak dalej żyć nie mogę! Nie mogę i nie chcę żyć, jeżeli nie znajdę odpowiedzi na te pytania! Życia bezcelowego człowiek nie znosi.

Jaki jest więc cel, jaki sens życia? Takie jest główne zagadnienie filozofii życia i najaktualniejsze może zagadnienie filozofii współczesnej. Już katechizm na pierwszym miejscu stawia pytania: „Na co jesteśmy na ziemi”? — dając wzniosłą i głęboką odpowiedź ze stanowiska wiary. Filozofia życia, nie biorąc gotowej odpowiedzi z religii, szuka jej rozumem, chrześcijańska zaś filozofia szuka jej w świetle wiary.

Naturalny cel życia wynika z jego warunków i z samej istoty człowieka. Zdolności i popędy, które Bóg włożył w człowieka, oraz warunki życia wskazują na to, jakie zadanie człowiek ma spełnić w swym życiu. Stąd filozofia wyprowadza swe wnioski.

Człowiek jest istotą złożoną, rozumno-zmysłową. Trojaki jest w nim życie: wegetatywne (funkcje trawienia, oddychania, krążenia krwi), zmysłowe (wrażenia, uczucia, popędy zmysłowe) i duchowe (akty myślenia, uczucia duchowe, akty wolnej woli). Stąd popęd życia rozmaite przyjmuje postacie i rozmaite tworzą się ideały życia. Silniejsze na ogół są popędy niższe, wegetatywne i zmysłowe. Dla głodnego pokarm, dla chorego zdrowie, dla innych rozkosz zmysłowa jest dobrem najwięcej upragnionym.

(Dokończenie na str. 11)

W Betlejem mieście króla-pasterza w noc rozświetloną niebiańskim światłem, narodził się w stajence ubogi i poniżony wysłannik Boga — Jezus

Dłazego Jan Chrzciciel mógł mówić że Mesjasz, którego oczekuje świat, przyszedł? „Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie”. „Daję świadectwo, że On jest Synem Bożym”.

Mówił tak, gdy pewnego dnia, kiedy przemawiał do ludu, stanął przed nim Człowiek, którego Jan nie ośmielił się ochrzcić. Wiedział, że ten Człowiek nie miał grzechów, których powinien by żałować. Nie potrzebował naprawiać ani odmieniać swego życia.

Kim tedy był ów niezwykle człowiek?

Był to Jezus, którego znano jako syna cieśli-kołodzieja imieniem Józef — z miasteczka Nazaret. Jezus mógł mieć około trzydziestu lat i niczym dotąd się nie wyróżniał. Matka jego nazywała się Maryja. On sam zaś pracował jako wiejski rzemieślnik, podobnie jak Józef.

Jan Chrzciciel był właściwie Jego krewnym. Matki ich były cioteczonymi siostrami. Rodzice Jana byli bardzo dalekimi potomkami rodu Dawida, najznakomitszego króla narodu hebrajskiego sprzed tysiąca przeszło lat — czyli od czterdziestu do pięćdziesięciu pokoleń. Ale od czasu niewoli babilońskiej (wygnanie narodu do Babilonu) i po kilku wiekach obcej okupacji, liczni potomkowie tej starożytnej rodziny królewskiej mieszały się z resztą narodu i nie przywiązywali już wagi do swego pochodzenia.

Jan Chrzciciel wiedział, że rodziny Jezusa kryły w sobie jakąś wielką tajemnicę. Znali ją jedynie Matka Jezusa, Maryja, i Józef, który uchodził za Jego ojca. Niezwykle znaki zapowiadały, że Jezus ma wielką misję do spełnienia.

W dniach spisu ludności nakazanego przez cesarza Rzymu

Jezus narodził się w czasie podróży rodziców do Betlejem, które było właśnie miastem skąd pochodził Dawid, król-pasterz. W tym oto czasie wychodzi dekret cesarza rzymskiego. Cezar August, nakazał sporządzić spis ludności wszystkich krajów stanowiących rozległe imperium. Palestyna była częścią pro-

wincji Syrii, którą zarządzał wielki rządca Kwiryneusz. Każdy powinien był zapisać się w miejscowości, z której pochodziła jego rodzina. Zarówno Józef, jak i Maryja, jego małżonka byli potomkami Dawida. Opuścili tedy małą osadę Nazaret, położoną w prowincji Galilei, gdzie Józef miał warsztat ciesielski, aby udać się do Betlejem kolebki ich rodzinyn, małego miasteczka leżącego w prowincji Judei, na południe od Jerozolimy. Maryja wkrótce miała zostać matką.

REFLEKSJE Gdy Bóg kieruje historią

I oto ukazuje się raz jeszcze udział Boga w biegu dziejów świata. Działa On w sposób tajemniczy, ale niewątpliwie.

Cała wielka machina administracyjna Imperium Rzymskiego zostaje wprawiona w ruch, aby Wysłannik Boga narodził się w mieście Dawida, zgodnie z zapowiedzią jednego z proroków (Micheasza) sprzed około siedmiuset lat.

Grota betlejemka

I tak, gdy przebywali w Betlejem aby dopełnić spraw urzędowych, dla Maryi nadszedł czas rozwiązania.

Ponieważ w gospodach przepętnionych ludźmi i zwierzętami nie można było znaleźć kąta nadającego się na odbycie porodu Józef znalazł schronienie w grocie na przedmieściach Betlejem. I tam, w środku nocy Maryja wydała na świat Syna. Zawinęła Dziecię w pieluszki i położyła w żłobie, który się tam znajdował, to znaczy w korycie zrobionym z drzewa czy gliny lub może wykutym w skale, gdzie wkładano pożywienie dla osłów i bydła rogatego, które przychodziło się schronić w grocie.

Pasterze u żłóbka

Tej nocy wyraźne znaki interwencji Bożej ukazały się w okolicach Betlejem. Niezwykła jasność niczym zorza polarna, zadziwiła gromadę pasterzy, którzy na sąsiednim błoni czuwali nad uspionymi stadami. Jakiś zwiastun przyniósł im wstrząsającą wieść: niedaleko stąd przyszło na świat Dziecię! To, że

urodziło się podobnej nocy rozświetlonej w ten sposób, i do tego w Betlejem, mieście Dawida, było jakimś znakiem niebieskim.

Pasterze, mający serca proste i skłonne do rozmyślań, przywykli do samotności i stąd, przez kontemplację natury byli bliżsi Bogu, niż ludzie żyjący w zamęciu miejskim, mogli łatwo dostrzec zbieżność faktów. Betlejem było miastem Dawida króla-pasterza. A przecież Mesjasz miał być potomkiem jego rodu. Zapowiedź proroka Micheasza sprzed ponad siedmiuset lat znana była wszystkim: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś spośród plemion judzkich! Z ciebie Mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu”.

Chodziło tu niewątpliwie o Dzieciątka leżące w żłobku. A to, że nowonarodzony w Betlejem przyszedł na świat w takim ubóstwie, było jeszcze jednym znakiem więcej. Czy Mesjasz nie miał być, jak przepowiedział prorok Izajasz, przez całe życie pokornym Sługą?

Pozostawiawszy swoje stada i biegnąc na poszukiwanie slyszeli, jak ta cudowna noc światłości śpiewała chwałę Pana, i zrozumieli, że niosła ona znak życzliwości i przebaczenia Bożego, wraz z Jego Wysłannikiem, z Jego Mesjaszem, który zapoczątkuje nowe Królestwo pokoju i miłości.

„Chwała Bogu na wysokościach,
A na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”.

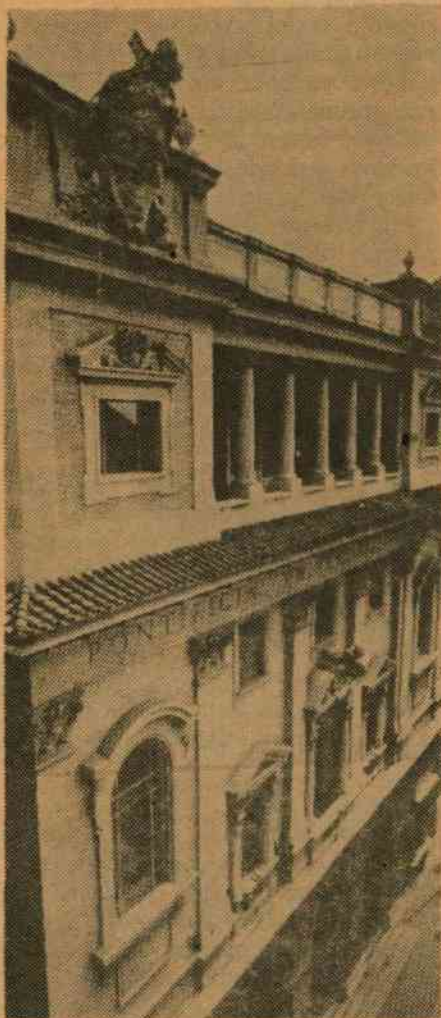
Gwiazda betlejemka

Tymczasem tejsze nocy, nocy niezwykłej światłości mędrzy Wschodu, magowie, którzy zajmowali się obserwowaniem ciał niebieskich, zauważyli ukazanie się nowej gwiazdy, kierującej się ku Palestynie.

P.T.



PAPIESKI UNIWERSYTET GREGORIAŃSKI



W cyklu publikacji „Biuletynu Informacyjnego KUL” prezentujących uniwersytety katolickie w świecie, z jakimi KUL utrzymuje kontakty naukowe, nie może zabraknąć choćby pobieżnego przedstawienia Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. I to nie tylko ze względu na sporą liczbę kapłanów i biskupów polskich, którzy na tym uniwersytecie odbywali studia, lecz przede wszystkim dlatego, że uczelnia ta łącznie z instytutami zrzeszonymi: Papieskim Instytutem Biblijnym i Papieskim Instytutem Studiów Orientalnych, stanowi obecnie największe i najbardziej kompletne centrum międzynarodowe studiów kościelnych na świecie. Głównie dzięki działalności tego uniwersytetu na przestrzeni czterech wieków, Rzym, który zawsze był siedzibą administracji kościelnej, zawdzięcza to, iż stał się także jednym z głównych ośrodków wiedzy teologicznej i formacji kleru dla całego Kościoła.

Uczelnia ta pozostaje w bezpośredniej zależności od Stolicy Apostolskiej, tak, że jej wielkim kanclerzem jest prefekt Kongregacji dla Wychowania Katolickiego (o-

becnie kard. G.M. Garrone), zarząd natomiast i kierownictwo spoczywają w rękach księży jezuitów, którym uczelnia ta zawdzięcza swoje powstanie i rozwój. Generał tego zakonu (aktualnie P. Arrupe) piastuje godność zastępcy wielkiego kanclerza uniwersytetu, zaś każdorazowy rektor mianowany jest przez papieża (obecnie H. Carrier).

Rys historyczny

Nazwę swoją Uniwersytet Gregoriański wiąże z imieniem papieża Grzegorza XIII (1572-1585), który założone w 1551 r. przez św. Ignacego Loyolę Kolegium Rzymskie posiadające ówczesnie dwie katedry — filozofii i teologii — znacznie powiększył, wyposażył i obdarzył wieloma przywilejami. Dzięki zatem inicjatywie i poparciu tego papieża uczelnia otrzymała solidne podstawy swego przyszłego rozwoju i możliwości osiągnięcia tej rangi naukowej, jaką dziś reprezentuje w świecie.

Zamierzeniem Grzegorza XIII było utworzenie w Rzymie promieniującego centrum wiedzy teologicznej dla kleru z wielu krajów. Było to przedsięwzięcie ważne z tego względu, że w ówczesnym kontekście polityczno-religijnym napotykała trudności realizacja doniosłego postanowienia Soboru Trydenckiego o zakładaniu seminariów duchownych. Z tych powodów Leon XII przemianował oficjalnie Kolegium Rzymskie na Uniwersytet Gregoriański, wyrażając zasługi papieża Grzegorza XIII dla tej uczelni w znanym powiedzeniu: „fundator et parens”.

Prawo nadawania stopni akademickich udzielone w r. 1552 przez Juliusza III generałowi Towarzystwa Jezusowego zostało następnie przez Pawła IV przekazane bezpośrednio Kolegium Rzymskiemu. Kolejni papieże łącznie z Pawłem VI potwierdzali i rozszerzali zakres uprawnień odnośnie do nadawania stopni akademickich.

Za pontyfikatu Piusa XI do Uniwersytetu Gregoriańskiego zostały dołączone — z zachowaniem znacznej autonomii — Papieski Instytut Biblijny i Papieski Instytut Studiów Orientalnych. Z połączenia tych trzech instytucji powstał organicznie powiązany imponujący kompleks studiów kościelnych.

Struktura uniwersytetu i charakterystyka programu studiów

Aktualnie w skład Gregorianum wchodzi sześć wydziałów: teologiczny, prawa kanonicznego, filozoficzny, historii Kościoła, misjologii, nauk społecznych; trzy instytuty naukowe: duchowości, psychologii, wiedzy religijnej; oraz szkoła wyż-

sza studiów łacińskich (Schola Superior Litterarum Latinarum) i kursy języków nowożytnych.

Wydziały i instytuty po przeprowadzonej reformie programu studiów zorganizowane są w trzy cykle, którym odpowiadają kolejne stopnie akademickie: bakala-rat, licencjat i doktorat. Pierwszy cykl obejmuje kursy podstawowe, organicznie ze sobą powiązane, trwające przez trzy lub cztery lata zależnie od programu studiów. Cykl drugi, trwający rok lub dwa, prowadzi do specjalizacji w obranej dziedzinie wiedzy. Cykl trzeci przewiduje samodzielne badania naukowe, których rezultatem winna być rozprawa doktorska. Każdy cykl zawiera w swoim programie pewne kursy obowiązkowe, inne zaś pozostawiane są studentowi do wyboru. Przewiduje się także udział w seminariach naukowych dla grup prowadzących poszukiwania naukowe o określonym profilu, ukierunkowaną lekturę fachową dla danego przedmiotu studiów, zaś na wyższych cyklach indywidualne kierownictwo w prowadzonych badaniach naukowych.

Wiodącą rolę na tej uczelni odgrywa Wydział Teologiczny, który uważany jest za największy na świecie zarówno gdy chodzi o liczbę personelu profesorskiego i studentów, jak pod względem zakresu uprawianych tu dyscyplin teologicznych. Zmieniona trójcykliczna struktura tego wydziału zakłada jako cel ogólny teologiczną refleksję nad misterium Kościoła, jego żywotnymi problemami we współczesnym świecie, którego transformacje warunkują formy apostolskiej działalności Kościoła. Teologia jest szczególnie zobowiązana do naukowego studium Kościoła jako fenomenu powiązanego ze współczesną kulturą.

W szczególności zaś trzyletni program cyklu pierwszego oferuje pogłębione studium Objawienia Bożego w świetle dziedzictwa mądrości chrześcijańskiej i magisterium Kościoła. Zorganizowano go także z myślą o tych słuchaczach, którzy nie zamierzają kontynuować dalszych studiów w określonej specjalizacji teologicznej. Na czwartym roku tego cyklu księża mają możliwość uzupełnienia swojej formacji teologicznej poprzez przygotowanie pastoralne uwiecznione dyplomem z teologii pastoralnej. Cykl ten można zatem traktować jako pewne *aggiornamento* wiedzy teologicznej.

Cykl drugi w okresie dwuletnim prowadzi do specjalizacji w poszczególnych dziedzinach teologii stwarzając możliwości licencjatu w zakresie następujących specjalizacji: teologii biblijnej, patrystycznej, historii teologii, teologii fundamentalnej, dog-

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie ze str. 3)

matycznej, moralnej, misyjnej, duchowości i ekumenizmu. Natomiast cykl trzeci przewiduje już samodzielną pracę naukową pod indywidualnym kierownictwem profesorów różnych specjalności. Warto podkreślić, że statuty uniwersyteckie przewidują przechodzenie studentów z niższego cyklu na wyższy według zasady progresywnej selekcji, która ma wyróżnić studentów najbardziej uzdolnionych. Świadczy to, że cykliczny program studiów ułożono z zamiarem nie tylko powiększenia liczby słuchaczy, lecz jakościowego przygotowania kadry naukowej o najwyższych kwalifikacjach.

Wydział Prawa Kanonicznego — poza formacją kanoniczną na poziomie uniwersyteckim, jaką zapewnia przyszłym kanonistom — oferuje szczególnie cenne w tym względzie możliwości bezpośredniego kontaktu i zapoznania się na bieżąco ze stylem pracy Kurii Rzymskiej. Doniosłe znaczenie ma tu również fakt, że profesorowie tego wydziału zaangażowani są również jako eksperci i konsultorzy w różnych dykasteriach rzymskich. Stykają się zatem na bieżąco z problemami administracji kościelnej. Ponadto z inicjatywy tegoż wydziału organizowany jest corocznie intensywny kurs odnowionego prawa kanonicznego, w którym uczestniczą pracownicy sądów biskupich, urzędnicy kurialni i profesorowie seminariów z całego świata.

O otwarciu Uniwersytetu Gregoriańskiego na problemy współczesnego społeczeństwa świadczy między innymi fakt powołania w 1970 r. na Wydziale Filozoficznym specjalnego studiów marksizmu, które szczycić się może imponującym księgozbiorem specjalistycznym.

Istniejący na Gregorianum Wydział Historii Kościoła jako jedyny na świecie ma prawo nadawania stopnia naukowego doktora w zakresie historii Kościoła. Wydział ten przygotowuje kwalifikowany personel profesorski dla wydziałów teologicznych, seminariów duchowych oraz specjalistów prowadzących samodzielne badania naukowe nad dziejami Kościoła.

Wydział misjologii oferuje bogaty program kursów z różnych specjalizacji dotyczących teologii misyjnej, historii religii itp. Prowadzi także badania historyczno-socjologiczne różnych kultur, w obrębie których Kościół realizuje dzieło ewangelizacji. Do tej działalności na misjach przygotowuje się tu kwalifikowane siły o profilu duchowym i formacji intelektualnej odpowiednich dla danego rejonu. Wydział ten utrzymuje stałe kontakty z wielkimi religiami niechrześcijańskimi, np. z hinduizmem, islamem, zaś sekcja ekumeniczna tego wydziału prowadzi dialog ze wspólnotami chrześcijańskimi.

Na Wydziale Nauk Społecznych studenci zdobywają nie tylko wiedzę teoretyczną w zakresie nauk społecznych, politycznych

i ekumenicznych, lecz przechodzą także szeroki wachlarz zajęć praktycznych biorąc udział w różnego rodzaju stażach naukowo-badawczych, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata znajdujących się na drodze rozwoju społeczno-ekonomicznego

Instytut Duchowości proponuje możliwość zdobycia stopni naukowych w tym zakresie teologii, przygotowując spośród osób duchownych, zakonnych i świeckich obojga płci kwalifikowane kadry, które zainteresowane są sprawami kierownictwa duchowego i pogłębionej teologicznie formacji duchowej nieodzownej w nowoczesnym apostołacie.

Przy Instytucie Psychologii na Gregorianum funkcjonuje specjalne centrum konsultacji psychologicznej dostępne dla studentów uniwersytetu, oraz dla innych zainteresowanych osób.

Instytut Nauk Religijnych przeznaczony jest głównie dla osób świeckich, które przechodząc czteroletni kurs popołudniowy o profilu filozoficzno-teologicznym, mają możliwość zdobycia stopnia magistra nauk religijnych. Instytut ten zatem przygotowuje kwalifikowany personel do nauczania religii w szkołach typu średniego i wyższego oraz do innych zadań i posług spełnianych przez ludzi świeckich w Kościele. Oferuje on ponadto program zredukowany dla osób pragnących specjalizować się w zakresie katechizacji.

W prezentacji tej zarysowano jedynie niektóre aspekty z ogromnych możliwości potencjału naukowego, jakim dysponuje ten uniwersytet. Podkreślić jednak należy, że poza ogólnie przyjętymi zadaniami i zamierzeniami, jakie stawia sobie każda uczelnia typu uniwersyteckiego, Gregorianum ma aspiracje i szczególne dane ku temu, aby w jego międzynarodowym środowisku (reprezentowanym przez profesorów i studentów pochodzących ze wszystkich kontynentów) formować szczególnie korzystny klimat dla prawdziwego postępu wiedzy religijnej w duchu ekumanizmu i otwarcia na problemy kultury współczesnej. Stąd też program studiów tego uniwersytetu znamionują szeroko rozbudowane badania interdyscyplinarne oraz daleko posunięta specjalizacja w poszczególnych dziedzinach wiedzy. Specjalizacja bowiem w uprawianiu teologii stała się dziś koniecznością narzuconą zarówno przez jej rozległość i wielostrony rozwój, jak również przez paralelny rozwój nauk humanistycznych, których wyniki stwarzają nowe problemy będące z kolei przedmiotem zainteresowania i studiów teologicznych. Podział teologii na kierunki specjalistyczne to wyraz rzeczywistego postępu wiedzy teologicznej a nie jej rozbięcia, ponieważ każda rzetelna refleksja naukowa niezależnie od kierunku poszukiwań stanowi cenny wkład w zrozumienie tego samego Zbawczego Planu.

Ogromne korzyści ujawnia więc współpraca interdyscyplinarna rozwijana na

Gregorianum. Umożliwia ona prowadzenie wiodących badań dotyczących najnowszych problemów, bez precedensu np. w dziedzinie teologii moralnej, etyki lekarskiej, psychologii, w których zaangażowani są specjaliści wielu gałęzi wiedzy. Do rozwoju takiej współpracy interdyscyplinarnej Uniwersytet Gregoriański ma wyjątkowe warunki. Możliwości takie stwarza obecność na tej uczelni sześciu wydziałów, trzech instytutów, wielka ilość kursów i wykładów specjalistycznych oraz ścisła współpraca z Instytutem Biblijnym i z Instytutem Orientalnym. Ma ona nadto rozległe powiązania z innymi uniwersytetami oraz instytutami rzymskimi, jak też z ośrodkami akademickimi Europy i obu Ameryk. Stwarza to nieograniczone niemal możliwości interdyscyplinarnych relacji tak w zakresie komplementarności nauk religijnych, jak też w ich relacji do nauk świeckich.

Należy także wspomnieć o wkładzie Uniwersytetu Gregoriańskiego w rozpowszechnianie i zastosowanie wiedzy akademickiej w praktycznej posłudze Kościoła. Wkład ten wyraża się w licznych publikacjach naukowych, w aktywnym udziale profesorów uniwersytetu w kongresach, zjazdach, konferencjach, w fachowych konsultacjach dla Kurii Rzymskiej, dla episkopatów i duchowieństwa.

Nieco statystyki

Według publikacji „World of Learning” 1976-77” w ubiegłym r. Uniwersytet Gregoriański (bez Instytutu Biblijnego i Orientalnego) miał 1933 studentów, w tym 426 kobiet reprezentujących 78 krajów. Najwięcej osób pochodziło z Europy — 1222 : w tym z Polski 31, następnie z Ameryki Łacińskiej — 252, z Ameryki Północnej — 231, z Azji — 107, z Afryki — 98, z Oceanii — 21. Kadra Gregorianum liczyła 249 profesorów pochodzących z 30 krajów. Jeden profesor lub asystent przypadł na 8 studentów. Wykłady prowadzone były w następujących językach nowożytnych : włoskim, angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim. Na Wydziale Teologicznym prawie jedna trzecia studentów posługiwała się językiem angielskim.

Główna biblioteka uniwersytecka liczy 610 tys. woluminów, do czego dodać dziewięć bibliotek specjalistycznych. Absolwenci Gregorianum stanowią znaczny procent w episkopacie światowym : do nich należał papież Paweł VI, 46 kardynałów, 652 biskupów. Uczelnia ta szczyci się tym, że w ciągu czterech wieków swojej historii dała Kościoła katolickiemu spośród swoich alumnów 18 świętych, 25 błogosławionych i 15 papieży.

Dane te stanowią wymowny symbol realizacji przez tę uczelnię jej założeń statutowych, w myśl których rozwój nauk kościelnych winien łączyć ściśle z miłością i wiernością dla Stolicy Piotrowej.

PIEŚŃ O BERNADECIE

Pociesza się jednak, że ta wspaniała i mądra istota wie na pewno o jej przymusowym położeniu, bez wyjścia. Dusza Bernadety rwie się na strzępy na myśl, że Uszczęśliwiająca nie zechce długo trwonąć nadaremnie hojnych dowodów swej łaski i zapomni o niej całkowicie.

Lecz do takiego strasznie bolesnego zakończenia nie dopuszczają pani Millet i panna Antonina Peyret. Wdowa Millet w niedzielę wieczorem wraca z podróży do domu. Służący Filip oraz gosposia opowiadają jej natychmiast o niezwykłym wydarzeniu w grocie. Córce praczki Soubirous ukazała się tam młoda Pani z bosymi nogami. Jej widok wprowadził małą wizjonerkę w stan zachwycenia, jaki przedstawiony bywa czasami na świętych obrazkach. Prawie godzinę trwało, zanim Bernadeta przyszła do siebie.

Sensacyjne wiadomości były wodą na młyn pani Millet. Bogata wdowa, mimo że gorliwa katoliczka, zajmuje się z upodobaniem problemami metafizycznymi oraz zdradza niezwykle zainteresowanie dla świata duchów. Wywołuje to nawet niesmak i niezadowolone miejscowego kleru. Pani Millet nie sypia po nocach. I wtedy widuje podobno czasami swą siostrzenicę Elizę Labapie, która jako przybrana córka stała u niej przebywała. Owo słodkie, biedne dziecko zmarło w jej domu w kwiecie wieku w dwudziestej ósmej wiosnie życia.

O, jakże osierocona jest teraz jej obszerna willa zbudowana przez śp. pana Millet przed czterdziestu laty! Oczekiwał on wtedy, niestety na próżno, licznej gromady własnych potomków. Pani Millet uprawia chorobliwy kult pamiątek po zmarłej. Pokój śp. Elizy jest utrzymywany w takim stanie i porządku, aby mogła powrócić do niego w każdej chwili. Jej rzeczy i drobiazgi pozostają na dawnym miejscu, także lalki z czasów dziecinnych, książki, koszyczek z robótkami, a nawet kilka bombonierek z pozostałymi w nich skamieniałymi już słodyczami. Szafa pełna jest bielizny, sukien i bucików po nigdy niezapomnianej drodze zmarłej. W czasie bezsennych nocy, gruba pani Millet, okryta ciepłym futrem, udaje się nieraz do nieopalonego pokoju Elizy i spędza tam długie godziny. Oczekuje wytrwale jakiegoś posłańca z tamtego świata, aby ją upewnił o szczęściu pozagrobowym ukochanej wychowanki. Pragnie też usłyszeć pocieszającą zapowiedź, że się z nią kiedyś połączy na wieki, oczywiście niekoniecznie zaraz, w tej chwili. W stęsknionej wyobraźni rysuje się obraz Elizy, widzi ją oczami duszy wyraźniej niż kiedykolwiek. Wodzi w biel lśniącego jedwabiu, przepasaną niebieskim sznurkiem.

W takim stroju pupilka występowała przy nadzwyczajnych uroczystościach, jako prezydentka stowarzyszenia „Dzieci Maryi”. Mistrzynie krawiecka panna Antonina Peyret odtworzyła to arcydzieło z paryskiego modelu, licząc sobie za robotę od swej „siostry” so-daliski — tylko czterdzieści franków!!

Pani Millet długo rozważa widzenie Bernadety i dochodzi do nieoczekiwanego wniosku, że ową młodą panią w grocie jest nikt inny, tylko jej ukochana siostrzenica. Biała nieskazitelna szata... owszem, właśnie, taka przystoi Elizie, dziecku Mryi.

Dziwna jednak rzecz, że w ciągu dnia następnego również i Antoninie Peyret ta sama przychodzi myśl. Biegnie więc pod wieczór do swej protektorki i klientki. Panna Peyret, choć młoda jeszcze, jest bardzo brzydka i zniekształcona garbem. W podłużnej twarzy mrugają niespokojnie ciekawe, szpiegujące oczka. Jako córce komornika sądowego nie są jej obce nędze i skrętnie ukrywane ciemne strony życia ludzkiego. W swej żywej wyobraźni rozpatrywała drobiazgowo podejrzenie zrodzone w głowie pani Millet. Lecz co znaczą bosa nogi tej Pani? Widocznie nawet na czystej duszyczce Elizy są jeszcze plamki wymagające pokuty. Wiadomo, pokutnicy nie noszą obuwia; zresztą zapewne w czyścicu go nie ma. Siostrzenica bogatej pani Millet jest zapewne biedną, pokutującą duszyczką, szukającą pomocy w modlitwach krewnych i znajomych. Dlatego pokazała się małej Soubirou i to w cuchnącej grocie, która w oczach ludzkich doskonale może uchodzić za przedsionek czyścica. A któż może zaręczyć, że Eliza Labapie nie ma jakich poleceń dla swej dobrej ciotki oraz dla niej, choć niżej od niej stojącej, skromnej przyjaciółki Antoniny?

Pani Millet i panna Peyret zamykają się w pokoju zmarłej, aby rozważyć tę hipotezę i zastanowić się, co w praktyce dalej należy czynić. Kamerdyner Filip, który w ciągu kilkudziesięcioletniej służby przyswoił sobie pluralis maiestaticus, jest wysoce zaciekawiony tajną konferencją.

W środę po południu, gdy matka Soubirous z Bernadetą są same w mieszkaniu, wytworne towarzystwo zjawia się w ubogim mieszkaniu. Pierwszy wchodzi Filip. Stawia na stole koszyk, z którego apetycznie wyglądają dwa pieczone kurczaki i dwie butelki deserowego wina. Klania się Ludwice z wyjątkowym dziś szacunkiem i zapowiada odwiedzinę swej pani, która zaraz nadejdzie. Ludwika przerażonym wzrokiem wpatruje się w służącego i niezwykły podarunek. W kilka minut potem bogata wdowa z szumem wstępuje do ubogiej izdebki. Jest ona taka ciasna, że dla tej korpulentnej pani o wysokim biuście byłaby za mała nawet na więzienie. Za panią Millet wślizguje się szybko panna Peyrat z krzywą łopatką. Nędza wyczerająca ze wszystkich kątów robi przykre wrażenie na zamożnej pani.

—Kochana pani, pragnęłam zajrzeć do was i dowiedzieć się, jak się wam wiedzie. Proszę mi nie dziękować za te drobiazgi... Chcę prosić także, aby pani poza zwykłym praniem przychodziła do nas pomagać w robocie w każdą środę i sobotę tygodnia. Mój dom jest tak wielki, niestety!...

Pani Soubirous zdumiona nie może pojąć, skąd się wzięła ta niezwykła hojność. Nie można wprawdzie nazwać pani Millet osobą o oschłym sercu, ale jest drobiazgową i dokładną w obliczaniu wydatków. Cóż tam, na Boga, może być za robota w tym domu, gdzie pokrowce i różnorodne nakrycia zabezpieczają wszystko przed najdrobniejszym pyłkiem. Posługa dwa razy w tygodniu to dochód mniej więcej czterech franków tygodniowo, a szesnastu w ciągu miesiąca; przecież to majątek. I to tak zaraz, prosto z mostu rzucają człowiekowi na powitanie? Cóż tkwi poza tym!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

SUE RYDER – nagroda zagraniczna

Tegoroczną laureatką nagrody zagranicznej im. Włodzimierza Pietrzaka została SUE RYDLER, założycielka Fundacji jej imienia, autorka wydanej niedawno w Instytucie Wydawniczym PAX autobiografii p.t. „**Jutro należy do nich**”. Jej nazwisko znane jest w wielu krajach Europy i w Indiach, gdzie wymawia się je z szacunkiem, podobnie jak imię Matki Teresy z Kalkuty, z którą od lat współpracuje. Wysuwano jej kandydaturę do pokojowej nagrody Nobla.

Jest swego rodzaju paradoksem, że w Wielkiej Brytanii, gdzie istnieje więcej podobnych Fundacji — jak choćby Fundacja jej męża Cheshire Homes — i gdzie Fundacja Sue Ryder ma tylko 15 Domów, fundatorka znana jest bardziej niż w Polsce, gdzie jej inicjatywa ma przecież charakter wyjątkowy i gdzie działa już ponad 20 Domów. Dodajmy do tego, że Sue Ryder właśnie Polskę uważa za swą drugą ojczyznę i pracy w naszym kraju i w ogóle dla Polaków poświęciła wiele najlepszych lat swego życia.

WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ W DOMU RODZINNYM

Już od dzieciństwa zetknęła się nie tylko z nędzą — dom jej rodziców znajdował się w pobliżu slumsów¹⁾ — lecz brała bezpośredni udział w walce z nią, odwiedzając wraz z matką chorych i opuszczonych w najuboższych dzielnicach pomagając przygotować dla nich paczki żywnościowe itp. Od najmłodszych lat była także wdrażana do pracy fizycznej uczyła się stolarki, prac budowlanych, malarskich, co jej tak bardzo miało się przydać później, kiedy już jako twórczyni Fundacji Sue Ryder musiała zajmować się budową nowych pawilonów bądź remontami i adaptacją starych, nieraz bardzo zniszczonych domów, kupionych okazjnie lub otrzymanych w spadku.

W domu państwa Ryder panowała atmosfera żywej pobożności. Świadomość stałej obecności Bożej — i rodzicielskiej — miłości, wrażliwość na ból i nieszczęście innych ludzi — oto fundamenty wyniesione z dzieciństwa, fundamenty, na których miało się oprzeć całe późniejsze, ofiarowane Bogu i bliźnim, życie twórczyni Fundacji Sue Ryder.

„WYJDŹ W CIEMNOŚĆ I ZŁOŻ SWĄ DŁOŃ W RĘKACH BOGA”

Te słowa zacytowane przez króla Jerzego VI w przemówieniu wygło-

szonym w pierwszym roku wojny, w grudniu 1939 roku, stały się dewizą autorki w tych trudnych wojennych latach.

Już jako szesnastoletnia zgłasza się ochotniczo do pracy - w szpitalu, gdzie pracuje w trudnych warunkach przy rannych, których zwłaszcza po ewakuacji pod Dunkierką było bardzo wielu. Młoda dziewczyna, pracując po kilkanaście godzin na dobę, przeżywa szok zetknięcia się z brudem, ropą, wszami. Jeszcze raz twarzą szkoła życia zaowocuje w przyszłości: po latach nie straszne będzie już opatrywanie owrzodzeń trędotawych (możemy to oglądać na zdjęciach zamieszczonych w książce), dyżurowanie przy umierających na raka czy rozmowa z psychicznie chorymi dziećmi.

W latach wojny rozpoczyna się też „polski rozdział” w życiu Sue Ryder. Jako członkini korpusu posiłkowego FANY zostaje przydzielona w charakterze siły pomocniczej do bazy, w której szkołą się polscy „cichociemni”. To pod ich wpływem zafascynowana ich głęboką wiarą, odwagą i poświęceniem, postanawia przyjąć katolicyzm. To również w tym czasie rodzi się idea utworzenia po wojnie czegoś w rodzaju żywego Pomnika, który by upamiętnił ofiary obu wojen światowych. Będzie nim właśnie powołana do życia w 1952 roku Fundacja Sue Ryder.

„JUTRO NALEŻY DO NICH”

Zakończenie wojny, konieczność leczenia ran zadanych ludzkim ciałom i duszom, wyznaczają ramy działalności autorki książki pod wiele mówiącym tytułem stanowiącym fragment „Podziękuję” Rabindranatha Tagore, gdzie autor pisze, że dzień dzisiejszy należy do tych, którzy „chadzają ścieżką dumy”, ale jutro do tych, którzy „cierpią i dźwigają ciężar mocy, i kryją twarze i tłumią westchnienia swe w ciemności”. Zorganizowanie podstaw leczenia otwartego w zniszczonej wojną Francji, opieką nad byłymi więźniami obozów koncentracyjnych w Niemczech, którzy dopuścili się samosądów i zostali przez alianckie sądy skazani na kary ciężkiego więzienia, walka o ich dusze i przywrócenie do normalnego życia, wreszcie zetknięcie się z nie znaną jeszcze, a już umiłowaną „drugą ojczyzną”, zrujnowaną przez wojnę Polską — oto najważniejsze szlaki powojennego o-

kresu tego niezwykle aktywnego życia.

Niewiele w nim miejsca na prywatne życie, na założenie rodziny, do czego pewnie w ogóle by nie doszło, gdyby nie... Matka Teresa z Kalkuty która 36-letnią wówczas kobietę i pułkownikowi RAF, obserwatorowi zrzucenia bomby atomowej na Nagasaki, Leonardowi Cheshire, wythumaczyła, że ich małżeństwo nie tylko nie zaszkodzi w prowadzeniu obu Fundacji (Cheshire założył swoją jeszcze wcześniej), lecz będzie oznaczać połączenie wysiłku. Potem przyszło dwoje dzieci: osiemnastoletni dziś Jeromy i szesnastoletnia Elizabeth („Gigi”), od początku wychowywane — jak ich matka — w duchu służby dla drugiego człowieka.

Związana z Polską od pierwszych lat powojennych, pozostawiła tu Sue Ryder piękny dowód swej działalności w postaci 31 pawilonów, wybudowanych z pieniędzy fundacji i przekazanych państwu. Stanowią one cenne uzupełnienie sieci naszego szpitalnictwa, przyjmując przeważnie nieuleczalnie chorych na różne choroby.

Władze doceniają wysiłek Sue Ryder, czego wyrazem było przyznanie jej w 1965 roku Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski i w 1976 roku Złotej Odznaki Orderu Zasługi PRL. Doceniają ją również wszyscy, którzy z nią współpracują, a przede wszystkim ci, którzy korzystają z dobrodziejstwa przybywania w którymś z Domów Fundacji lub udziału we wczasach, organizowanych corocznie w Anglii dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

Docenia wreszcie jej trud nasz Kościół, z którego przedstawicielami kontaktuje się i współpracuje. Docenia ją także na pewno nasi czytelnicy, choć wielu z nich usłyszy być może o niej po raz pierwszy. A nie chodzi tu przecież o rozgłos i nie tylko o budujący przykład życia, który może niejednego z nas pobudzi do podobnych działań, lecz świadomość potrzeb Fundacji. Każdy z istniejących w Polsce 31 Domów ma swoje potrzeby i chętnie skorzysta ze społecznej pomocy. Miejmy nadzieję, że fakt przyznania Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka będzie nie tylko wyrazem uznania dla dzieła już dokonanego, lecz pomoże także sprawie, której Laureatka poświęciła swe życie. Tadeusz SZAFRAŃSKI

¹⁾ slumsy — zaułki, dzielnica biedoty.

STRONA MŁODZIEŻOWA

MŁODZIENIEC Z CHARAKTEREM

(Bp. TIHAMER TOTH)

Potęga wielkiego celu

Każdy młodzieniec musi sobie postanowić, że chce w życiu osiągnąć jakiś cel wielki, że nie chce zostać tuzinkowym człowiekiem. Ty również wytknij sobie wzniosły cel, o którym nie zapominaj nigdy, ku niemu wyteżaj siły. Nie twierdź bynajmniej, że tego celu dopnieš w ciągu kilku miesięcy czy nawet lat kilku. Przeciwnie, zdarzyć się może, że nie osiągniesz go nigdy. Nic to nie szkodzi! Skoncentrowanie myśli i dążeń na pewno zbliży Cię do tego celu, który, początkowo zdawał się wznosić przed Tobą na niedoścignitych wyżynach. Kto walczy z całą energią o osiągnięcie wielkiego celu, ten odkrywa w sobie z dnia na dzień nowe zasoby sił, których przedtem wcale nie przeczuwał.

Jak niepojętą jest wytrzymałość ciała ludzkiego, tego dowiodły bezmiernie cierpienia, jakie w czasie wojny wytrzymali żołnierze w okopach strzeleckich; tak samo przekonasz się dążąc całą siłą do raz wytkniętego celu, do czego zdolną być może dusza ludzka o silnej woli.

Tak np. mógłbyś sobie postanowić — raz rozpoznawszy Twoją główną wadę — za wszelką cenę ją pokonać. Lub: Przeszłego roku, miałeś w świadectwie cztery stopnie słabe; jeden niedostateczny. Na przysły rok, będziesz miał same bardzo dobre, choćby to nie wiem ile pracy miało Cię kosztować. Albo:

Z własnej pilności nauczysz się poza szkołą po angielsku; poświęcisz na to pół godzinny dziennie, ale naprawdę co dzień pół godziny, bez opuszczania. I w ten sposób coraz to więcej.

Chciałbym abyś oprócz tych bliskich celów, wytknął sobie jeszcze cel dalszy. Książki szkolne angielskie, roją się od następujących zdań: „Gdzie ustały miliony ludzi, tam Ty rozpocznij swą pracę”. „Dla tęgich pracowników, dużo jest jeszcze miejsca na świecie”. — „Najlepsze miejsca na świecie są jeszcze nie obsadzone”. — „Zawsze jest wielkie zapotrzebowanie rozumu i charakte-

ru; na giełdzie życiowej te walory zawsze zwyżkują”. — I tym podobne. Ja chciałbym również, żeby każdy chłopiec powiedział sobie, że musi zostać wybitnym człowiekiem. Umiejętnym, wykształconym, dzielnym, lepszym od milionów innych. Nie twierdź, że istotnie stanie się takim. Ale jeżeli jego myśli i dążenia, orlim lotem wciąż ku wysokiemu celowi, wzbijać się będą, na pewno łatwiej doń się przybliżą, niż gdyby, wzorem jaskółki, często w locie dotykały ziemi.

„Ależ w ten sposób — powiesz mi — każdy chłopiec stanie się ambitnym pyszałkiem”. Tego się nie obawiam! Przeciwnie można śmiało twierdzić, że im bardziej wzniosły zapał rozgrzewa duszę młodzieńczą, tym łatwiej pokona on zwycięsko pokusy niskich myśli i zmysłowych chuci. Wielu młodych ludzi upada; ginie moralnie, dlatego właśnie, że zawczasu nie wytknęli sobie na całe życie, wzniosłego ideału.

Przyjmuję w zupełności hasło rzucone młodym przez Carneggi'ego, jednego z najbogatszych, a zarazem

najpracowitszych amerykańców: **My place is at the top! — Moje miejsce jest na czele!** Ale nie przez protekcję, pokrewieństwo itp. — lecz tylko przez twardą pacę, przez wierne spełnienie obowiązku, staraj się wybić na czoło.

Oczywiście bywają i tacy, którzy niby dlatego się nie uczą ani nie starają się wybić, że są „pokorni”, „zadowoleni”, „skromni”. Lecz pamiętajmy, że tchórzostwo, to nie cnota, a lenistwo, to nie pokora! Prawdziwa pokora każe człowiekowi mówić: „Jestem niczym i sam przez się nic nie jestem wart”, lecz natychmiast potem dodaje: „jednak nie ma niczego na świecie, czego nie potrafiłbym spełnić, z pomocą Bożą!”

Powtarzaj sobie często prześliczne westchnienie jednego ze Świętych: **Deus meus! nihil sum sed Tuus sum!** — **Boże mój! Niczym jestem ale Twoim jestem!** Módl się często w ten sposób a zobaczysz jaka siła duchowa z tego źródła wytrysnie.

RZECZY CIEKAWE

WYKOPKI ARCHEOLOGICZNE

W górach radzieckiej republiki Buriati archeolodzy znaleźli w jednej z pieczar rysunki naskalne z epoki brązu. Stwierdzili, że w grocie tej, liczącej ok. 120 metrów kwadratowych, znajduje się prawie 1,5 tys. kolorowych kompozycji, poświęconych głównie ptakom.

Archeolodzy brazylijscy odkopali w stanie Rio Grande do Sul miasto zbudowane przez Indian ponad 2 tysiące lat temu. Miasto zajmuje powierzchnię 10 hektarów. Około 30 wielkich podziemnych pieczar połączonych jest ze sobą tunelami.

W Kazachstanie odkryto pradawną naskalną kompozycję artystyczną przedstawiającą człowieka w masce,

który tańczy z jakimś instrumentem w rękach. Specjaliści ocenili wiek znaleziska na 12—15 tys. lat. Naskalną kompozycję znaleziono w pustynnych górach na południowy zachód od jeziora Bałchasz. Jej kopia zostanie włączona do zbiorów Muzeum Sztuki Kazachstanu.

Egipski konserwator zabytków — Ahmed Jussef poświęcił ponad 20 lat swego życia studiom i restauracji łodzi faraona Cheopsa z roku 2700 p.Chr. Pomysł powstał w roku 1954, gdy w pobliżu piramidy Cheopsa odnaleziono 1224 fragmenty łodzi o wymiarach od 22 metrów do 10 centymetrów. Po 20 latach pracy najstarsza łódź świata odzyskała swój dawny wygląd. Drewniane części z cedru libańskiego wzmocniono zwojem lnu.

Ze świata



KATOLICKIEGO

Przemówienie Ojca Świętego przy grobie św. Katarzyny w kościele Matki Bożej „Sopra Minerva” w Rzymie 5. XI. 1978 r.

Skłania się ku zachodowi ten dzień, który pragnąłem poświęcić w sposób szczególny Patronom Włoch. Wybrany przez św. Kolegium Kardynałów na Następcę św. Piotra, z głębokim wzruszeniem przyjąłem tę posługę, widząc w niej wolę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kiedy uświadomiłem sobie, że nie pochodzę z tego kraju, lecz jestem mu obcy, przypomniałem sobie postać św. Piotra, również obcokrajowca w Rzymie. Tak więc, w duchu wiary, z posłuszeństwa, przyjąłem ten wybór, na mocy którego stałem się Następcą św. Piotra i Biskupem Rzymu.

Tym bardziej czuję potrzebę zakorzenienia się w tym nowym kraju, który wybrał Piotr, przybywając z Jerozolimy

przez Antiochię do Rzymu. Wybrał go, by założyć w nim Stolicę Apostolską. Ten kraj był mi zawsze bliski, teraz winien stać się moją drugą ojczyzną i dlatego myślałem wyrazić dzisiaj w sposób szczególny moją łączność z tym krajem, z Włochami. Pragnę mieć udział w nim, w całym bogactwie jego historii, a równocześnie w całej dzisiejszej rzeczywistości. Szczególnym świadectwem każdej ziemskiej ojczyzny ludzi są święci danego kraju, a tutaj św. Katarzyna Sienieńska i św. Franciszek z Asyżu, którzy zostali ogłoszeni Patronami Włoch.

Tutaj więc, przy relikwiach św. Katarzyny, pragnę jeszcze raz podziękować Bożej Mądrości za to, że pragnęła się posłużyć tym prostym, a zarazem głębokim sercem kobiety, aby wskazać, w okresie niepewności, drogę Kościołowi, a zwłaszcza Następcy św. Piotra. Ile miłości, ile odwagi! Ile wspaniałej prostoty, ale również ile wspaniałej głębi duchowej: dusza otwarta na wszystkie natchnienia Ducha Świętego, świadoma swej misji.

Życzę z serca, by w naszej epoce św. Katarzyna, Doktor Kościoła, stała się patronką świadomości chrześcijańskiego powołania i posłannictwa wszystkich. Świadomość, która w sposób szczególny winna dojrzewać i pogłębiać się, aby Kościół mógł wypełnić posłannictwo zlecone mu przez Chrystusa, a wypełnić je według potrzeb naszych czasów.

W świętej Katarzynie ze Sieny uznaję widomy znak posłannictwa kobiety w Kościele. Chciałbym powiedzieć wiele na ten temat, lecz nie pozwala mi krótki okres czasu dzisiejszego dnia.

Kościół Jezusa Chrystusa i Apostołów jest równocześnie Kościołem-Matką i Kościołem-Oblubienicą. Te określenia biblijne objawiają w sposób jasny, jak głęboko posłannictwo kobiety wpisane jest w tajemnicę Kościoła.

Obyśmy mogli wspólnie odkrywać wielowymiarowe znaczenie tej misji, idąc ręką w rękę z dzisiejszym światem kobiet, czerpiąc z bogactwa, które Stwórca od początku złożył w sercu kobiety i w przedziwnej mądrości tego serca, którą Bóg chciał objawić przed wiekami w św. Katarzynie ze Sieny.

Jak w owych czasach była ona mistrzynią i wodzem papieży oddalonych o Rzymu, tak dzisiaj niech będzie natchnieniem papieża, który przybył do Rzymu i niech mu zbliży nie tylko własną ojczyznę, lecz także wszystkie kraje świata, w jedynej łączności Kościoła Powszechnego.

Z tymi życzeniami, z całego serca błogosławię wszystkim.

Tekst przemówień Ojca św. według audycji Radia Waytkąńskiego.

RZECZY CIEKAWE

Leinfelden (RFN) otwarto największe w Europie muzeum kart do gry. Zbiory obejmują około 10 tys. kompletów kart oraz 300 tys. kart ze wszystkich kontynentów. Podstawą tych, w sposób naukowy opracowanych, zbiorów stała się kolekcja pewnego niemieckiego hobbisty. Znajdują się tutaj prawdziwe unikatki w postaci m. in. kart indyjskich i perskich, specjalnie cennej gry koreańskiej z kartami artystycznie zdobionymi, a także ręcznie rysowana i pokryta następnie laką karta z wizerunkiem boga Wisznu.

Muzeum gazet

5 tys. osób zwiedza rocznie archiwum m. st. Pragi, zawierające m. in. zbiór gazet od 1784 r., cenną kolekcję pieczęci (w tym jedną miejską z 1280 r.), unikalną księgę miejską z 1310 r., przywilej Jana Luksemburczyka z 1316 r. — zezwalający dzielnicy Podskali na handel drzewem, wiele planów, wykresów, fotografii.

Pogrążeni w głębokim smutku powiadamy, że w niedzielę 26 listopada br. zmarł w wieku lat 66, opatrzone świętymi sakramentami, Proboszcz Parafii przy Bazylice Mariackiej, śp.

ks. prałat dr Józef Zator-Przytocki

Kanonik Honorowy Kapituły Katedralnej Gdańskiej, emerytowany podpułkownik Wojska Polskiego, Kapłan Diecezji Lwowskiej pracujący od 1945 r. w Diecezji Gdańskiej, żołnierz Armii Krajowej — Zastępca Głównego Kapelana Okręgu Krakowskiego AK, odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*.

Trumna ze zwłokami śp. Księdza Prałata była wystawiona w dniach 27—29 listopada br. w Kaplicy Królewskiej. W środę 29 listopada o godzinie 16-tej zwłoki śp. Zmarłego Proboszcza zostały przeniesione do Bazyliki Mariackiej i tam odbył się pogrzeb w czwartek 30 listopada br. o godz. 16,00.

Księża i Siostry Zakonne
z Bazyliki Mariackiej

JAN PARANDOWSKI NIE ŻYJE

W osobie Jana Parandowskiego kultura polska traci twórcę szczególnego, pisarza, który usiłował w naszej współczesności pochłoniętej niemal bez reszty niełatwymi problemami znaleźć nieco miejsca na refleksję nad odległą przeszłością dawno minionego świata starożytności.

Zafascynowany pięknem i harmonią antyku przekazywał swoją pasję czytelnikom starając się zbliżyć nieco tamten czas dzisiejszemu. Nie znałby bynajmniej, że uwielbienie dla starożytności czyniło pisarza nieczułym na teraźniejszość. Dawał zresztą temu wyraz niejednokrotnie w bogatej twórczości. Antyk i współczesność łączyły się u niego w sposób oczywisty, potwierdzały ciągłość dziejów ludzkości, stwarzały nowe perspektywy spojrzeniu na rzeczywistość, poszerzały pole widzenia, pogłębiały treści. Jego proza tchnęła harmonią, prostotą i klarownością wyniesioną z antyku, a jednocześnie zaskakiwała metafizycznym niepokojem, pasją i głęboką mądrością na wskroś współczesną.

Jan Parandowski urodził się 11. V. 1895 r. we Lwowie, tu też ukończył Wydział Humanistyczny — filozofię klasyczną i archeologię na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. Debiutował w 1913 r. na łamach „Przeglądu” szkicem literacko-filozoficznym „Rousseau”. W latach 1922—1924 był kierownikiem literackim wydawnictwa Altenberga. W 1929 przenosi się na stałe do Warszawy, a od 1933 r. zostaje prezesem polskiego PEN-Clubu. W latach 1935—1939 pracuje w Polskim Radio jako redaktor działu literackiego. W 1936 r. na Olimpiadzie w Berlinie otrzymuje brązowy medal za powieść „Dysk olimpijski”. W okresie okupacji działa w podziemiu kulturalnym. Po wyzwoleniu w latach 1943 — 1945 jest profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1947 r. wraca do Warszawy.

Będąc miłośnikiem i znawcą starożytności poświęcił się w swej twórczości upowszechnianiu wartości i tradycji europejskiego humanizmu.

W jego dorobku dominują utwory z pogranicza eseju i prozy fabularnej, zwłaszcza o tematyce antycznej: *Mitologia* (1924) *Dysk olimpijski* (1933) *Trzy znaki Zodiaku* (1938) *Godzina śródziemnomorska* (1949) i inne.

Z zainteresowania problemami osobowości twórczej i psychologią twórczości literackiej wyrosły biografie O. Wilde'a (*Król życia* 1930) i Pertarki (1956) oraz studium o właściwościach



warsztatu pisarskiego *Alchemia słowa* (1951).

Bardziej osobisty charakter mają Jego dwa utwory — *Niebo w płomieniach* (1936) i *Zegar słoneczny* (1953). Był ponadto autorem zbiorów szkiców i portretów literackich, wspomnień i refleksji podróżniczych, a także tłumaczem m.in. *Odysei Homera* i *Dzieł wybranych Cezara*, a także utworów R. Rollanda czy Montherlanta. W 1964 roku Jan Parandowski otrzymał za swą twórczość nagrodę państwową I stopnia.

W „*Alchemii słowa*” tak pisał: „Dopóki pisarz żyje, czepiają się go pre-

tensje i wymagania chwili bieżącej, naciska go zewsząd jego czas, pochłonięty sprawami, które wydają się najważniejsze i najbardziej pilne. (...) Zawsze kogoś drażni, gorszy, obraża, oburza, zawsze komuś zawadza, przeszkadza, zawsze kogoś jego cień przesłania i nie pozwala urosnąć, zawsze są naglące problemy, o których się jutro zapomni, które dziś jednak wymagają natychmiastowych rozstrzygnięć i sojuszków (...)

Po śmierci pisarza jego imię bardzo szybko uwalnia się od tej pasyjniczej flory, o ile oczywiście ma przetrwać w pamięci potomnych. Zarzys jego postaci coraz bardziej się upraszcza. Da się ona wypowiedzieć w kilku zdaniach, czasem w paru słowach albo w jednym przymiotniku. I oto wielka i skomplikowana psychika ulatuje w nieśmiertelność dźwięcznym hasłem, które pokolenia powtarzają ze wzruszeniem lub z obojętnym szacunkiem”.

Dziś w smutku żegnamy autora tych słów, jesteśmy jednak przekonani, że mówiąc o Janie Parandowskim, przyszłe pokolenia okazywać będą coś więcej niż „obojętny szacunek”

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

Feliks, Hilary, Paweł, Domosław, Marcel, Włodzimierz, Antoni, Rościsław, Piotr, Małgorzata, Henryk, Mariusz, Fabian, Sebastian, Agnieszka, Jarosław.

Życiorysy świętych :

10 stycznia, św. Sebastiana :

Poniósł śmierć męczeńską na początku prześladowania Dioklecjana. Jego grób będący w Katakumbach przy drodze Appińskiej, był otoczony przez wiernych czcią od najdawniejszych czasów.

20 stycznia, św. Fabiana :

Został wybrany biskupem Kościoła Rzymskiego w 236 r., w 250 zaś roku poniósł śmierć męczeńską na początku prześladowania Decjusza, jak o tym zaświadcza św. Cyprian i został pochowany na cmentarzu Kaliksta.

21 stycznia, św. Agnieszki :

W drugiej połowie III w. albo na początku IV w. poniosła śmierć mę-

czeńską w Rzymie. Papież Damazy ułożył napis na jej grobie. Wielu Ojców Kościoła za św. Ambrożym wysławiało ją jako wzór dziewic chrześcijańskich.

22 stycznia, św. Wincentego :

Wincenty diakon Kościoła w Sa-ragossie, za prześladowania Dioklecjana został poddany okrutnym torturom i umęczony w Walencji. Kult jego natychmiast rozszerzył się w Kościele.

Kalendarz historyczny :

1770 — Urodził się Adam Czartoryski, mąż stanu, przywódca emigracji po powstaniu listopadowym.

1320 — Koronacja Władysława Łokietka.

1863 — Wybuch Powstania Styczniowego.

**Zdobycie nowych
abonentów**

POLONIA JUTRA we FRANCJI w Palais des Congrès du Centre International de Paris

w sobotę dn. 25-go listopada 1978

Pierwsza tego rodzaju manifestacja polityczna Polaków, Obywateli francuskich została zorganizowana przez BIURO KOORDYNACYJNE POLONII FRANCUSKIEJ. Biuro to zostało założone w r. 1975 w okresie przygotowań Konferencji Światowej Polonii w WASZYNGTONIE.

Pierwszym Przewodniczącym Biura był Książe Andrzej PONIATOWSKI, a po jego zgonie objął jego funkcję Ks. Prałat Zbigniew Bernacki, równocześnie główny delegat Polonii Francuskiej do Światowej Rady Polonii.

Pozostałymi dwoma delegatami, oraz zastępcami przewodniczącego Biura są dr. Stefan LEGIERSKI wice-prezes Wspólnoty Polsko-francuskiej, oraz p. Ryszard KOWALSKI prezes KSMP (które wchodzi w skład Kongresu Polonii Francuskiej). Należy przypomnieć że Ks. Prałat Bernacki, jako Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji jest statutowym honorowym Prezesem Kongresu.

Pierwszy raz się zdarzyło że na polską manifestację została wynajęta jedna z sal Palais des Congrès w Centre International de Paris. Na którymś ze zgłoszeń uczestnik dopisał: „nareszcie w Palais des Congrès!” Pomimo stosunkowo dość wysokiego udziału w kosztach i krótkie-

go okresu zawiadomień i zgłoszeń sala była zapewniona przeszło 200 delegatami i uczestnikami indywidualnymi. Honorowym gościem zebrania był Prezes Światowej Rady Polonii przybyły z Toronto mec. Władysław GERTLER. Życzenia nadesłali m.in. ministrowie Michel d'Ornano (jak wiadomo polskiego pochodzenia po kądziel!) i Norbert Segard, oraz Michał Poniatowski, były minister stanu i bratanek Andrzeja Poniatowskiego pierwszego przewodniczącego BIURA KOORDYNACYJNEGO.

Na sesji porannej przemówienia wygłosili: ks. Prałat BERNACKI otwierając zebranie, prezes GERTLER, red. JANKOWSKI i ks. mgr REPKA Rektor Polskiej Misji Katolickiej z krajów Beneluksu. Został również wyświetlony film zrealizowany w Rzymie przez pp Waszaka i i Bortnera, z koronacji Jana Pawła II-go.

W czasie bankietu przemawiał p. Ryszard KOWALSKI prezes KSMP apelując do Polonii Jutra w imieniu młodzieży.

Sesja popołudniowa — „okrągłego stołu” była połączona z dyskusją, tak sprawnie prowadzoną przez prof. Jerzego MONDA że wszyscy zapisani zdążyli się wypowiedzieć mimo że została naprzód wygłoszona przewi-

dziana w programie seria krótkich referatów przez raz jeszcze ks. Z. Bernackiego, prof. Zbigniewa Wołkowskiego, Janusza Derynga, Annę Kapelową, Jerzego Starnawskiego, Edwarda Papalskiego, Jerzego Jankowskiego, Ksawerego Reya, red. Antoniego Malutego i prof. Henryka Adamczewskiego. Po referacie Polonia Jutra-Europa Jutra została przyjęta przez aklamację spontanicznie wysunięta kandydatura red. Jankowskiego do Parlamentu Europejskiego.

Niesposób jest wymienić wszystkie dwadzieścia parę osób biorących udział w dyskusji, oraz wszystkie poruszone tematy poza tymi którym były poświęcone referaty.

Został więc przyjęty projekt p. Mazowieckiego stworzenia organu prostującego nieścisłości dotyczące spraw polskich, naszego dorobku, kultury i historii. Zdecydowano zwrócić się do „Amnesty International” w sprawie od lat więzionych Braci Kowalczyków. Zajmie się tym p. Edward Kozik z Roubaix. Wspólnota Polsko-Francuska będzie interweniowała w imieniu Polonii Jutra we Francji na rzecz prześladowanych redaktorów „Spotkań” w Lublinie. Prezes Gertler zajmie się tym zaraz po powrocie z Kanady Jednocześnie uchwalono wysłanie odpowiednich telegramów do Ojca świętego, do Prezydenta Giscard d'Estaing, do Kardynała Wyszyńskiego.

Niewątpliwie najważniejszą uchwałą była ta, która dotyczyła samej (Dokończenie na str. 11)



Stół prezydyalny.

" LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

Dokończenie ze str. 10)
organizacji „jutra” Polonii Francuskiej.

A więc zebrani zapelowali do wszystkich organizacji polskich we Francji, niezależnie od tego czy posiadają statut „cudzoziemski” czy „francuski”, a które nie nawiązały jeszcze współpracy z BIUREM KOORDYNACYJNYM POLONII FRANCUSKIEJ pod przewodnictwem ks. prał. Z. BERNACKIEGO, aby uczyniły to w jak najkrótszym okresie czasu, najpóźniej trzy-miesięcznym.

Zebranie rozpoczęte o godz. 10-tej rano zakończono o godz. 18.30 odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła” oraz „Marsylianki”.

Wieczorem miała miejsce kolacja na cześć prezesa GERTLERA w paryskim Domu Polskiego Kombatanta z udziałem członków BIURA KOORDYNACYJNEGO POLONII FRANCUSKIEJ.

W niedzielę większa część uczestników POLONII JUTRA we FRANCJI pozostałych w Paryżu, wzięła udział, wraz z Prez. GERTLEREM w uroczystej Mszy św. w Kościele Polskim, koncelebrowanej przez ks. Infułata Kwaśnego, ks. Dziekana Ludwiczaka i ks. M. Stopę, z podniosłym kazaniem na temat Polonii Jutra.

Po południu prezes GERTLER udał się do Biblioteki Polskiej, gdzie miało miejsce spotkanie poświęcone sprawom tej drogiej sercom wszy-

stkich Polaków placówki. Po gmachu i muzeum oprowadzały dostojnego gościa panie Zdziechowska i Borkowska.

W konkluzji tego sprawozdania z POLONII JUTRA we FRANCJI można przytoczyć słowa prez. GERTLERA na zakończenie zebrania w Palais des Congres: „Jesteście na najlepszej drodze do zrealizowania wskazań Światowej Konferencji POLONII JUTRA w TORONTO — na terenie Francji”.

Ważnym punktem jest fakt, że

mimo dużych kosztów impreza nie była deficytowa, a ponadto doraźna zbiórka przeprowadzona — z inicjatywy uczestników (a nie organizatorów) przyniosła ok. 3000 Franków, co pozwoli na lepsze funkcjonowanie BIURA KOORDYNACYJNEGO i celu jakim jest ZJEDNOCZENIE POLONII FRANCUSKIEJ, — drugiej pod względem liczebności, potencjału i tradycji (po USA) POLONII WOLNEGO ŚWIATA.

J.D.

2 grudzień 1978r.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

U ludzi szlachetniejszych przeważają popędy duchowe, pobudzając do poświęcenia się nauce, sztuce, służbie Bożej. Dochodzą do tego popędy społeczne, z których najsilniejszym jest popęd płciowy. Stąd dla wielu główną treścią życia staje się erotyka, począwszy od codziennego flirtu do głębokiej, dozgonnej miłości. Często też życie jest poświęceniem dla rodziny, narodu, państwa. Kościoła, dla całej ludzkości.

Tej rozbieżności kierunków odpowiada rozbieżność poglądów filozofii życia. Istnieją ideały życia wręcz przeciwne. Filozofia religijna głosi, że najwyższym celem życia jest Bóg, filozofia bezbożna, że człowiek sam sobie jest celem najwyższym, ka-

techizm zaś, że celem życia jest wieczność, niebo. Inni twierdzą znów, że życie ludzkie zamknięte jest w doczesności, i ziemskiego tylko pragną szczęścia. Nietzsche napomina swoich: „Zaklinam was, bracia, pozostaniec wierni ziemi i nie wiercie tym, co wam o nadziemskich mówią nadziejach” Na ogół filozofia daje pierwszeństwo duchowi, nowsza zaś „filozofia życia” twierdzi, że duch jest wrogiem życia i uniemożliwia prawdziwy jego rozwój. Jedni uważają za cel życia szczęście i powodzenie osobiste, inni dobro ogółu.

Jak się zorientować w tym chaosie zdań tak rozbieżnych i przeciwnych? Po czyjej stronie jest prawda? Jaki jest prawdziwy cel życia? Wszystkie właściwie teorie zawierają pierwiastek prawdy, a błędne są tylko o tyle, że jednostronnie i przesadnie jeden cel wysuwają jako jedyny lub najwyższy. Jest cały szereg celów uzupełniających i łączących się ostatecznie w jednym celu najwyższym. Prawdziwa filozofia życia powinna zatem być wielką syntezą, która uwzględni i łączy wszystkie cele życia, przydzielając każdemu, co mu się należy.



Uczestnicy w spotkaniu POLONII JUTRA w Paryżu

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

LITURGIA NIEDZIELI

2 NIEDZIELA ROKU

Antyfona na wejście

Ps 65, 4

Niechaj Cię wielbi, Boże, cała ziemia i niechaj śpiewa Tobie; niech opiewa Twoje imię, o Najwyższy.

Modlitwa

Wszzechmogący wieczny Boże, który rządysz niebem i ziemią, — wysłuchaj łaskawie prośb ludu Twego — i racz obdarzyć czasy nasze pokojem.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, dozwól nam godnie uczestniczyć w tych świętych tajemnicach, — ilekroć bowiem sprawujemy pamiątkę Ofiary Chrystusa, — spełnia się wtedy dzieło naszego odkupienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Ps 22, 5

Stół dla mnie zastawiasz, a mój kielich jest przeobfity.

albo: 1 J 4, 16

Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam.

Modlitwa po Komunii

Panie, tchnij w nas, Ducha Twojej miłości — i zjednocz w pobożności tych, — których posiliłeś tym samym Chlebem Niebieskim. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I

Powołanie Samuela

Czytanie z Pierwszej Księgi Samuela.

Samuel spał w przybytku Pana, gdzie znajdowała się Arka Przymierza. Wtedy Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział: „Oto jestem”. Pobiegł do Helego mówiąc mu: „Oto jestem: przecież mnie wołałeś”. Heli odrzekł: „Nie wołałem cię, wróć i połóż się spać”. Położył się zatem spać.

Lecz Pan powtórzył wołanie: „Samuelu!” Wstał Samuel i pobiegł do Helego mówiąc: „Oto jestem: przecież mnie wołałeś”. Odrzekł mu: „Nie wołałem cię, synu. Wróć i połóż się spać”. Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pana nie było mu jeszcze objawione.

I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie: „Samuelu!”

Wstał więc i poszedł do Helego, mówiąc: „Oto jestem: przecież mnie wołałeś”. Heli spostrzegł się, że to Pan woła chłopca. Rzekł więc Heli do Samuela: „Idź spać. Gdyby jednak kto cię wołał, odpowiedz: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”. Odszedł Samuel i położył się spać na swoim miejscu.

Przybył Pan i stanąwszy zawołał jak poprzednim razem: „Samuelu, Samuelu!” Samuel odpowiedział: „Mów, bo sługa Twój słucha”.

Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię.

Oto słowo Boże.

Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę

Z nadzieją czekałem na Pana, a On się pochylił nade mną i wysłuchał mego wołania. Włożył mi w usta pieśń nową, śpiew dla naszego Boga.

Nie chciałeś ofiary krwawej ani z płodów ziemi, ale otworzyłeś mi uszy. Nie żądałeś całopalenia i ofiary za grzechy.

Wtedy powiedziałem: „Oto przychodzę.”

W zwoju księgi jest o mnie napisane: Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże, a Twoje prawo mieszka w moim sercu”.

Głosiłem Twą sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu i niepowściągałem warg moich, o czym Ty wiesz, Panie.

CZYTANIE II

Wasze ciała są członkami Chrystusa

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian. Bracia:

Ciało nie jest dla rozpusty, ale dla Pana, a Pan dla ciała. Bóg zaś i Pana wskrzesił, i nas również swą mocą wskrzesi z martwych.

Czyż nie wiecie, że wasze ciała są członkami Chrystusa? Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem.

Strzeżcie się rozpusty; wszelki grzech popełniony przez człowieka jest na zewnątrz ciała; kto zaś

grzeszy rozpustą, przeciwko własnemu ciału grzeszy.

Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!

Oto słowo Boże.

Alleluja, alleluja, alleluja.

Znaleźliśmy Mesjasza, to znaczy Chrystusa, łaska i prawda przyszły przez Niego.

Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Powołanie pierwszych uczniów

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jan stał wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: „Oto Baranek Boży”. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: „Czego szukacie?”

Oni powiedzieli do Niego: „Rabbi, to znaczy: Nauczycielu, gdzie mieszkasz?”

Odpowiedział im: „Chodźcie, a zobaczycie”. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia zostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej.

Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: „Znaleźliśmy Mesjasza”, to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa.

A Jezus wejrząwszy na niego rzekł: „Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz się nazywał Kefas”, to znaczy: Piotr.

Oto słowo Pańskie.

